№ 31.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 3. Sierpnia 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

„Nie w wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“

Powyższe słowa są wyjęte z Modlitwy Pańskiéj, któréj to Modlitwy składającéj się z siedmiu prośb do Boga, sam Zbawiciel świata Jezus Chrystus prawowiernych swych wyznawców nauczył, i przynajmniéj trzy razy codziennie ją powtarzać zalecił.

Ponieważ cała ta modlitwa Pańska tajemnice Boskie w sobie zawiera, a ostatnia, z któréj tu właśnie chcemy naukę odnieść, zdaje się być najbrębszą, gdyż jeszcze przed stworzeniem świata miała swój początek i najgłówniéjsze znaczenie, dla tego chcąc ją gruntownie zrozumieć, musiemy zaczerpnąć materyi ze źródła jeszcze przed stworzeniem świata spełnionéj, a światu przez objawienie do wiedzy podanéj.

Że znaczenie téj prośby rzadko się daje w ćwiczeniach duchownych spostrzegać, a w dzisiéjszych czasach, kiedy widziemy łódkę kościoła naszego św. najzajadléj atakowaną, widzi mi się być potrzebném, ażeby trwożliwych braci naszych otworzeniem im ócz i zachęceniem do Modlitwy spamiętać, aby z całego serca i duszy wołali do Boga: *„Nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego.“* Albowiem jeżeli kiedy, to dziś najbardziéj tę klęskę dopuścił Bóg na nas w całéj pełni.

Ażeby się z tego zadania godnie wytłómaczyć i zbawienny użytek dla braci naszych wyprowadzić, moje siły umysłowe są wprawdzie na to za słabe, ponieważ to jest głębokiéj teologii materya i dla podobnych laików jak ja jestem, niebezpieczna. Jednakże ja to czynię w dobréj wierze, i tylko to swoim współbraciom udzielam co mi moja w niczem niezachwiana religia podyktowała i co mi się zdarzyło, (jak pszczółce,) w ogrodzie kościoła świętego uzbierać i do komórki serca mego jako żywność dla duszy swéj zachować. Lecz spodziewam się, iż osoby na to powołane jako to teologowie, dostateczniéj i gruntowniéj te rzeczy ludowi wyłożą i mnie jeżelibym jakie słowo lub zdanie niezgodnie z dogmatami wiary świętéj tu umieścił łaskawie mię pouczą, co też z wszelkiem posłuszeństwem przyjmę i w moim pisemku poprawię.

Bóg, który jest największém dobrem — który jest źródłem wszelkiéj mądrości — przed którego wszechmocą nie masz nic zakrytego, ani utajonego tak w przeszłości jak w przyszłości — który stworzywszy świat, nie pozostawił go samemu sobie, ale owszem nieustannie go stwarza i ciągle otwiera niezliczone skarby dla człowieka potrzebne i użyteczne. Ten, mówię Bóg Wielki nie może ani kogo omylić, ani sam omylonym być.

Na tym fundamencie się budując, podnoszę głos do moich kochanych czytelników, pragnąc wzbudzić i zachęcićich do prawdziwego, najwznioślejszego i najszczerszego uwielbienia Tego wielkiego — żadnym językiem nieopowiedzianego — żadnym rozumem niepojętego — żadną myślą nieogarnionego Boga naszego.

A ponieważ niepojętą dobroć i cierpliwość Boską tak dalece nadużywano, iż, jak to widzimy, Jego nędzne stworzenie — owa lepianka podła — bryła smrodu podnosi swą głowę i Jemu jako Wszechmocnemu Bogu wypowiada należną cześć i posłuszeństwo; i właśnie bezbożnicy jakoby korzystając z téj cierpliwości Boskiéj na niéj budują swoje wszechwładztwo, mniemając, że Bóg do spraw ludkich wcale się nie miesza, jakoby Mu było wszystko jedno, czy narody rządzą się taką lub inaką religią — czy uznają ruskiego albo chińskiego lub niemieckiego cesarza za namiestnika boskiego na ziemi. — Czy uznają, że nie masz żadnéj władzy Boskiéj na świecie oprócz jakiéjś tam natury, która wszystko ożywia. Czy nareszcie za Bóstwo uwielbiają swój rozum i naukę.

Ta mniemana powolność Bozka, że Pan Bóg na każdym kroku nie karze zaraz zbrodniarzy — niedowiarków i wszelkiego rodzaju nieprzyjaciół swoich, jakoby nie uważał na sprawy ludzkie; ta właśnie jest dopuszczeniem pokusy na nas, przeciw któréj Pan Jezus nauczył nas prosić Pana Boga temi słowy: „Nie wodź nas na pokuszenie.“ Bo gdyby za każdy grzech Pan Bóg człowieka zaraz ukarał, to wtedy każdyby się bał grzechu i nie dopuszczałby się go. Ale Pan Bóg w takim razie odjąłby człowiekowi wolną wolę, a właśnie Pan Bóg chciał od człowieka dobrowolnéj ofiary, a nie przymusowéj, bo wtencza nie miałby człowiek żadnéj zasługi przed Bogiem. Jednak, kto szczerze Panu Bogu służy, od tego Pan Bóg pokusy oddala. To też ztąd urosło przysłowie: „kogo Pan Bóg kocha, tego krzyżami nawiedza;“ od pokuszenia go broniąc, — bo dobre powodzenie, rozko-

szne życie, umiejętność, chonory — to są pierwsze i najniebezpieczniejsze sidła pokus. Bo czyliż nie widziemy tego dowody, iż czem wyżéj człowiek postępuje w chonorach i dostatkach, tem bardziéj się oddala od Pana Boga, bo wszechmocność Boska zaczyna w oczach jego maleć, a jego pycha i wyniosłość coraz więcéj rosnąć.

Ażeby to jaśniéj wytłomaczyć, weźmiemy naprzykład pewnego chłopka, który chcąc swoich synów uszczęśliwić, jednego oddaje do szkoły aby się na człowieka pożądnego wykierował, drugiemu oddaje gospodarstwo. Ten w szkołach nauczywszy się wiele dobrego i złego nareszcie zostaje jakim tam urzędnikiem, dla tego podnosi się w pychę a z pychą przychodzą rozmaite grzechy coraz większe — Zrazu mól sumienia go gryzie przypominając mu poprawę, ale pycha niedozwala, owszem nastręcza mu sposób, ażeby się pozbył tego natrętnika swoją nauką, którą w szkołach nabył, lub od kolegów się nią zaraził, to jest niedowiarstwa. I tak pan urzędnik uszczęśliwiony docześnie ale zgubiony wiecznie, — gdyby był został sobie przy pługu, byłby w pokorze Panu Bogu służył i byłby szczęśliwym docześnie i wiecznie, a tymczasem pochulawszy sobie kilka latek na tym bożym świecie, idzie na potępienie wieczne!

I tak w każdym stanie i na każdym kroku napotyka się okazye, które jedne do dobrego drugie do złego człowieka doprowadzą. Takie właśnie okazye są w Boskiém przejrzeniu wiadome, czy nam są na dobre lub na złe i właśnie to znaczy onę pokusę, od któréj wybawienia prosimy Pana Boga, aby nas w nię nie wwodził, to jest, jeżeliby ten albo ów stan miał ci posłużyć na potępienie, tedy lepiéj aby go Pan Bóg nie dopuścił. Dla tego prawdziwy katolik, który Pana Boga zna i święte prawdy, które kościół mu do wierzenia podaje, szczerze to pojmuje, tak o swój los i szczęście się stara: Na każdy dzień woła do Boga: Panie tu mię karz — tu mię siecz, byleś we wieczności mi przepuścił. To też Pan Bóg takich ludzi zrozumie, co oni żądają i wysłuchiwa ich z pewnością i pokusy od nich oddali, to jest usunie od nich okazye, któreby ich zgorszyć i do utraty zbawienia przywieść mogły. Jeżeli ich w ubóstwie i różném prześladowaniu zostawi, które im koniecznie do ich zbawiewienia potrzebne, to im zaś da taką cierpliwość i wytrwałość, że to jakoś lekko im przychodzi znosić. Może się każdy o tem przekonać, że Bóg z każdym człowiekiem jest i każdego według tego stanu uszczęśliwia, tak dalece, że ten najuboższy człowiek, nie jest nieszczęśliwszy od onego opasłego bogacza, ani ten największy bogacz — nawet monarcha nie jest szczęśliwszy od pospolitego człowieka, dla czego? bo Bóg stosownie do każdego stanu, człowiekowi daje łaskę cierpliwości, siły, smaku, wesołości i t. d. Naprzykład: zpytaj się człowieka, który przeszedł wszystkie koleje na świecie, a jeżeli ci chce prawdę powiedzieć, to się dowiesz od niego, iż on był daleko szczęśliwszym wtedy gdy jako ubogi, pracował od rana do nocy, gdy nawet głodu przymierał, bo jak on dopadł się do kawała suchego chleba, to mu lepiéj smakował niż dziś smakują mu pastety i kurczęta pieczone, a jak poszedł pomiędzy stosowne sobie towarzystwo, to był weselszy, niż dziś na jakichś tam redutach lub koncertach. Bo to Pan Bóg wlał w naturę każdego człowieka, a nawet zwierzęcia, że do wszystkiego przyzwyczaić się może, i w każdym stanie za łaską Boską szczęśliwym będzie, jeżeli tylko posiada pokój w sumieniu, pokój z Bogiem i z ludźmi; lubo są ludzie, którzy pomimo, iż są uczciwemi, sprawiedliwemi i pobożnemi, przecież nie mają pokoju — owszem wiele i wielkich nieprzyjacieli znosić muszą. O takich nie można inaczéj myśleć, tylko, iż Bóg dopuszcza to na nich dla wypłacenia się z długów grzechowych na tym świecie, byleby to wszystko z cierpliwością znosili i Bogu ofiarowali, to właśnie mogą się cieszyć, iż ich Pan Bóg policzył do tych, o jakich mówi przysłowie: Kogo Pan Bóg kocha tego karze, krzyżami go nawiedzając.

Ale właśnie oto chodzi nam, ażeby wyjaśnić i dowieść, że co się działo, dzieje i dziać będzie, wszystko to przedwieki było i jest we wiedzy Boskiéj i że się to nie stało przeciw woli Boskiéj — gdyż wola Boska jest nie zwyciężoną, nie zachwianą i niczem nie naruszoną — bo niemasz tego ktoby się mógł Bogu sprzeciwić.

Przetóż jest wiele do myślenia i pouczania się, ażeby zbadać, zkąd to pochodzi, i jak to jest, że lubo Pan Bóg nie może sobie życzyć ani chcieć, żeby było tyle błędnych wiar — tyle zbrodni—tyle okrucieństw, i t. d. a przecież to wszystko jest i utrzymuje się pod okiem Wszechmocnego Boga.

To zadanie do wyjaśnienia dziś tak niezbędnie potrzebne, nikt nie jest w stanie dostatecznie rozwiązać, bo to jest zapisane w księdze siedmią pieczęciami zawartéj, która, według objawienia świętego Jana, na Sądzie ostatecznym będzie dopiero otworzona i wszelkiemu stworzeniu, które na ten sąd stanąć musi objawiona.

Lecz wolno nam badać, o tyle o ile do naszego zbawienia potrzebnem jest, i o tyle ile nam nasza święta wiara do wiedzenia i do wierzenia podaje, abyśmy się sami i drugich na téj niebezpiecznéj drodze, naszéj doczesnéj wędrowki, wspierali i pokrzepiali.

Dla tego pozwalam sobie powiedzieć nieco o tem, co się stało przed stworzeniem świata, o tyle o ile nam kościół święty do wiadomości podał, i co do historyi naszego jestestwa należy, ponieważ bez tego niemoglibyśmy zrozumieć, ani dostatecznie pojąć naszego powołania.

Wiemy, iż przed stworzeniem świata Pan Bóg miał dwanaście chorów Aniołów, to jest dwanaście niebów czyli dwanaście światów niebieskich; i ten Wszechmocny Bóg w swojéj nieograniczonéj wiedzy i mocy widział, że pewna część tych Aniołów, pomimo iż byli duchami, wszelkiemi doskonałościami obdarzonemi, przecież Bogu się zprzeciwią, to jest, staną się nie posłusznemi.

Przeto Bóg w Trójcy świętéj jedyny mając w swojéj Wszechmocy już na to plan, aby w miejsce onych niewdzięcznych Aniołów stworzyć inne istoty, któreby były wdzięczniejsze i posłuszniejsze Bogu, ale dla zawstydzenia onych niewiernych Aniołów, w uniżonym stanie ograniczyć je chciał.—I rzekła Trójca Przenajświętsza: Uczyńmy człowieka, na podobieństwo nasze. I stało się, — stworzywszy Pan Bóg świat nowy przed tem nie były —i rozmaite na nim zwierzęta, stworzył w ostatku i człowieka, złożonego z dwóch istot, to jest zmateryi ziemnéj, ciężkiéj i z ducha nieśmiertelnego — przenikłego — to jest, pod względem ciała podobnego do światowych zwierząt a pod względem ducha, podobnego do niebieskich Aniołów. Lecz w całości było to stworzenie jak oto my jesteśmy, dla tego potrzebowało jakiejś pomocy, nauki i przewodnictwa.

A wiedząc Bóg co się stać miało, rzekł do Aniołów: Podobało, Nam się stworzyć człowieka, który potrzebuje pomocy i opieki, a zatem wy będziecie onych ludzi stróżami i ich pomocnikami. Otóż tu pierwszy raz miało

miejsce to dopuszczenie Boskie: *pokuszenie*. To była okazya dla wybuchu onéj rewolucyi w Aniołach. Tu obudziła się pycha w nich, którzy odpowiadając, rzekli: „Alboż my, doskonałe stworzenia twoje, będziemy sługami niedołężnéj lepianki, którąś ty uczynił z ziemi? I podnieśli rokosz, uważając się równemi Bogu, mniemając, iż co Bóg czyni to i oni potrafią uczynić. Lecz nie wszyscy się zbuntowali ale tylko trzy chóry, a dziewięć zostało wiernymi i posłusznemi Bogu. Za co Pan Bóg strąciwszy ich z nieba przeklął je, w skutek czego przemienili się z najśliczniejszych i czystych duchów, w najstraszniejsze i najobrzydliwsze potwory, Lecz Pan Bóg jako największa dobroć i najczystsza sprawiedliwość, chciał onych nieposłusznych aniołów przekonać, i dowieść im, że nie gniew boski, nie jednorazowe nieposłuszeństwo potępiło ich, ale oni sami siebie potępili, przez własne samych siebie zepsucie, które to zepsucie nie było jednorazowym błędem, lub z niedoświadczenia jaką popędliwością, lecz była to złość, którą sami w sobie rozmyślnie stworzyli i dla tego już nigdy do poprawy zdatni być niemogli, a tą złością była *pycha*, któréj Pan Bóg w nich nie stworzył, ani Sam wsobie jéj nigdy nie miał.

Aby Pan Bóg to dowiódł, że on pychy nie stworzył, iż ją nienawidzi i nią się brzydzi, postanowił człowieka w tak mizernéj kreaturze, a postanowiwszy człowieka, postanowił też zaraz i to, że On raz swego czasu, tego człowieka postać i wszystkę ułomność jego weźmie na się. Bo ponieważ nic się nie stało przypadkowo, o czem by Pan Bóg przed wieki niewiedział, tak i to się stać niemogło, aby Pan Bóg niewiedział że człowiek zgrzeszy i dla grzechu człowieka Pan Bóg musi cierpieć, jak niektórzy mniemają, iż Pan Bóg się zawiódł na człowieku i żałował iż go stworzył. To zdanie byłoby ubliżeniem Panu Bogu, jakoby P. Bóg był omylnym i mógł się zawieść w swojem dziele. Lubo Pan Bóg nie stworzył człowieka grzesznym, ani go stworzył na to, ażeby grzeszył, tylko na to, ażeby Go znał, Jemu służył, Jego kochał i na wieki z Nim w niebie królował; lecz dopuścił nań pokusę, że szatanowi, onemu z nieba strąconemu aniołowi, nieprzeszkodził wstępu do raju, który to diabeł tam namawiać i bątować tego niedoświadczonego, słabego człowieka i tą samą złością, tem jadem, którym sam był napełniony zarazić go Bóg dopuścił. Dla tego tu znowu wspomnieć musimy na tę wielką łaskę Pana Boga, o którą nas nauczył Pan Jezus prosić: „Nie w wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego."

Lecz tu narzuca mi ktoś pytanie, dla czego Pan Bóg onych potępieńców nie odłączył od nowo stworzonych ludzi tak, żby ostatni od onych bezbożników się nie zarazili. — I jeżeli Pan Bóg chciał tych ludzi uszczęśliwić, czemu tam osadził ono drzewo śmierci — drzewo wiadomości dobrego i złego — dawszy im przykazanie, aby go nie kosztowali — a mimo to dopuścił Pan Bóg na nich pokusę, która ich do złamania przykazania namówiła?

Czytamy w piśmie św. świadectwo, które o Najświętszéj Maryi Pannie tak opowiada: U Pana Boga niema miejsca żadne pytanie, dla czego to albo owo uczynił. Alboż garncarzowi niewolno z jego naczyniem uczynić co mu się podoba? Jednakże w następnéj rozprawie będzie mógł łaskawy czytelnik porozumieć, iż to wszystko z wielkiéj mądrości i dobroci boskiéj się stało,

Pan mnie posiągł na początku dróg swoich pierwéj niż co czynił z początku: Od wieku jestem zrządzona, i starodawna, pierwéj, niźli ziemia była. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód wyniknęły były; Ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły. Przed pagórkami ja się rodziłam. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była, gdy pewnym porządkiem i kołem otacza przepaści: Gdy niebiosa utwierdzał wzgorę, i rozwiązał źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamanty ziemi; z nim byłam wszystko składając. I cieszyłam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, Igrając na okręgu ziemi; a kochanie moje być z synami ludzkiemi. A tak teraz synowie słuchajcie mnie: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich! Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądremi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, który czuje u drzwi moich na każdy dzień, a pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mnie najdzie, ten najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.

Drugie zaś świadectwo daje Jan św. Ewangielista o Chrystusie, gdy o nim mówi jako o Bogu, przez którego wszystko się stało, a bez niego nic się nie stało co się stało. Więc mówi o Słowie Przedwiecznem, które było w Bogu i było Bogiem — a to Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami — to jest: Jezus Chrystus Zbawiciel świata. A więc historya naszego jestestwa, sięga aż do początków wieków przed stworzeniem świata.

Ponieważeśmy już za tyle mówili o tem, że Pan Bóg ani kogo oszukać ani sam być oszukanym nie może, to też musimy i to przyznać, że ani nasi pierwsi rodzice Pana Boga oszukali i zawiedli w Jego oczekiwaniu, gdy przykazanie Jego przestąpili, ani djabeł Go oszukał zwiodłszy człowieka w raju. Tylko djabeł chcąc oszukać Boga i Jemu się sprzeciwić, sam siebie oszukał — i potępieniem człowieka sam siebie dopieroż najzupełniéj potępił. Człowiek zaś poszedłszy za głosem zwodziciela szatana, zgwałciwszy przykazanie swojego Pana, Stwórcy i dobrodzieja, sam siebie tylko oszukał i zdradził i dla tego całe swe pokolenie unieszczęśliwił, lecz tylko do czasu i pod pewnemi warunkami. Bo Bóg Wszechmogący natychmiast wyrzekł powtórne przekleństwo na szatana, mówiąc: „Przeklęty jesteś między wszystkiemi zwierzęty — a niewiasta, którąś zwiódł podepce i zniszczy głowę twoję." (Przez pokolenie swoje w najświętszéj Maryi Pannie.)

Tu Pan Bóg powtórnie przeklął czarta za jego pychę i sprzeciwianie się Bogu. — Tu szatan powtórnie dowiódł, że jego grzech, który w sobie sam zrodził nie jest ani do odpuszczenia ani do zaniechania. Dla czego Pan Bóg dopuścił, że pierwsi zaraz ludzie w raju zgrzeszyli, to dopiero, jak się powyżéj namieniło, dowiemy się gruntownie na Józafata dolinie, kiedy nam Bóg swoje przedwieczne wyroki ogłosi. A tym czasem tylko możemy się domyślać i według rozumu, trzymając się wiernie nauki kościoła św. katolickiego tę tajemnicę rozbierać.

Na przykład: Gdyby Pan Bóg był owych zbuntowanych aniołów potępił i na wielkie i wieczne męki skazał, niedopuściwszy im nigdy przystępu do człowieka, toby ci wszyscy dobrzy aniołowie, lubo zawsze pozostawszy wiernemi Bogu, jednak zawszeby się lękali, jeżeli i onym dziś albo jutro coś podobnego się nie stanie, i dla tego ich szczęśliwość nie byłaby zupełną i nigdy zapewnioną.

Szatani byliby wiecznie i wiecznie biadali, i Panu Bogu złorzeczyli, że jest okrutnym, mściwym i niemiłosiernym, skoro za jedno-razowy grzech tak haniebnie — na wieczne wieki wieków ich ukarał. — Ludzie zaś niepoznawszy nigdy złego, nie umieliby ani ocenić, ani sza-

nować dobrego. — Zresztą, jak zwyczajnie bywa, że najlepiéj smakuje kawałek chleba temu, co szczerze na niego zapracuje, tak człowiekowi będzie smakować wieczna szczęśliwość kiedy sobie na nię zasłuży.

Azatem, że nasi pierwsi rodzice zgrzeszyli w raju dla którego to grzechu wygnani byli i następnie w pocie czoła na swoje używienie pracować musieli; to nie jest historyą przypadkową. — To już leżało w wyrokach Boskich przed wieki, a mądrość Boska to dopuściła, dla tego, aby się wykonało wszystko, co do szczęśliwości dla Jego stworzenia koniecznie potrzebném było. Albowiem w człowieku podobało się Panu Bogu wykonać zamiary swoje niezbędnie na wszystkie wieki wieków potrzebne.

A tą potrzebą było to, że stworzenie Boskie musi być przekonane o Jego Wszechmocności — o Jego sprawiedliwości i o Jego dobroci, któréj nigdy nie może nic stanąć na przeszkodzie, ani się jéj sprzeciwić — ani jéj zwyciężyć — ani też jaka wyniosłość, jaka o sobie zarozumiałość — jedném słowem żadna *pycha* w dziejach wieczności miéjsca mieć nie może. Na ten cel, chcąc Pan Bóg dać świadectwo téj prawdzie, sam się chciał uniżyć aż do tego stopnia, jak wiemy, dawszy się od swego stworzenia umęczyć i ukrzyżować.

A więc co Bóg czyni, to wszystko dobrze czyni. Że Pan Bóg strąciwszy aniołów z nieba, dopuścił im jeszcze przystępu do ludzi, jednak nie przeznaczył im za obowiązek kusić człowieka, tylko ci z nienawiści, tak przeciw Bogu jak ludzkiemu plemieniu, wszelkiemi sposobami ludzi przeciw Bogu buntują, i ciągle, nieustannie grzeszą, dla tego sami siebie osądzają, że niegodni są nigdy zmiłowania, ani żadnéj litości, tylko czysta sprawiedliwość Boska jak ich raz osądziła, tak oni sami swojém przez sześć tysięcy lat postępowaniem ten wyrok ztwierdzili i aż do ostatniego sądu swoją złością i nienawiścią ku Bogu, stwierdzać go nie przestaną.

Tu namienić się musi objaśnienie o pokusach, aby pouczyć kochanego czytelnika, że są dwojakie pokusy na człowieka. Jedne pochodzą od szatana, które Bóg mimowolnie na nas dopuszcza, ale nie nadsyła; owszem w każdym razie, kiedy tylko do Boga westchniem z prośbą: „Panie oddal odemnie szatana, który czycha z swemi pokusami na moją zgubę, aby mię do grzechu przywiódł, ale ja ufam w tobie, ratuj mię.“ To też w każdym takim razie Pan Bóg przybywa z swoją pomocą i odgania szatana. Mamy tego liczne dowody, że jedno przeżegnanie się krzyżem św. odgania pokusę lub szatana. Ale są też pokusy, które sam Pan Bóg na nas dopuszcza: jedne w celu wydoskonalenia naszego i przygotowania nas do godnego osiągnienia chwały wiecznéj — drugie dla narzucenia niektórym dopełnienia miary grzechów swoich. I właśnie ta prośba, którą nas kochany Zbawiciel nauczył, abyśmy jak najczęściéj Pana Boga prosili: „Nie wódź nas na pokuszenie — ale zbaw nas od złego!“ Do takich pokus się odnosi. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Rozmowa z biskupem.

Święty Bazyli wielki został arcybiskupem Cezarei w Kapadocyi roku 370.

Owczesny wielki ochmistrz Walensa cesarza Modest, groził mu razu pewnego wygnaniem z kraju, mękami i śmiercią, jeźli nie przyjmie kacerstwa aryańskiego, bardzo podówczas rozszerzonego, i bronić go nie będzie.

A było to tak: Modest siedział na krześle sędziowskiém, koło niego stała zbrojna czereda sądowych służalców: tak przygotowany kazał stanąć przed sobą św. arcybiskupowi.

Bazyli stanął z wesołą twarzą.

Modest obchodził się z nim z początku przystojnie, i usiłował go naprzód pochlebstwami na swą stronę pozyskać. Lecz gdy tego dokazać nie mógł, począł mu gniewnemi słowy grozić, i rzekł: „mniemaszże o Bazyli przeciwić się sam cesarzowi, gdy cały świat jego rozkazom ulega. Nie lękaszże się skutków jego mocy?

Bazyli zapytał: jakże więc daleko rozciąga się ta moc jego, którą mi grozisz?

Modest odpowiedział: moc cesarza może cię pozbawić majątku, ojczyzny i życia. Bazyli odrzekł na to głośno i śmiało: „twoje groźby nie robią na mnię żadnego wrażenia! Ten co nic nie ma, nie boi się obdarcia z majątku, ani straty kilkunastu książek i przetartego odzienia, bo to jest, co stanowi moje bogactwo. Ten, którego niebo jest prawą ojczyzną, nie lęka się wygnania z kraju śmierci. Ten, którego ciało jest napół umarłem, nie zastrasza się śmiercią, bo ona wybawiając go z największych ucisków, otwiera mu bramę do prawdziwego szczęścia!“

Modest gniewem uniesiony zawołał: „nikt jeszcze nie ważył się mówić z Modestem tak śmiało!“

Bazyli na to: „boś jeszcze nigdy z biskupem nie mówił! My zwykle dla wszystkich ludzi bywamy łagodni i uprzejmi, a śmiałości i uporu nie okazujemy nikomu, ani nawet najlichszemu człowiekowi, a tem mniéj tym, którzy tak świetną moc posiadają. Atoli gdzie idzie o religią, zważamy tylko na Boga, a wszystkiem gardzimy. Ogień, miecz, dzikie zwierzęta i tym podobne rzeczy nie zastraszają nas bynajmniéj.

Modest: daję ci czas do namysłu do jutra.

Bazyli odpowiedział: „ja jutro takim będę, jakim dziś jestem!“

Modest i cesarz nie mogli świętemu odmówić uszanowania, osobliwie dla tego, że arcybiskup tak wiele zasług położył, jużto założeniem wielu szpitalów, już zaprowadzeniem wielu domów wychowania i innych opiekuńczych i wychowawczych zakładów dla chrześcian prawowiernych. Ale Aryanie używali wszelkich sposobów, aby był na wygnanie skazany, a cesarz słaby zezwolił na to. Gdy cesarz chciał podpisać dekret wygnania, pióro mu się w ręku złamało, powiada legenda; potem wziął drugie, lecz to nie chciało puszczać atramentu. Pokusił się wziąść trzecie, i to się złamało. Teraz mu się ręka trzęsła: przerażony bojaźnią rozdarł papier, dekret odwołał, i Bazylego świętego zostawił w pokoju.

Nie rachuj tego, coś ofiarował Bogu.

Święta Melania pochodziła z szlachetnego rzymskiego rodu; była wnuczką konsula Marcelina; lecz przez swą pobożność była jeszcze szlachetniéjszą.

Gdy po śmierci swego męża mogła według swéj woli rozporządzać majątkiem, przedsięwzięła podróż do Egiptu, aby odwiedzić w Nitryi świętych pustelników, o których wiele cudownych rzeczy słyszała.

Szczególnie odwiedziła św. Pambona, który w owych stronach bardzo był sławnym. Spostrzegłszy wielkie ubóztwo pustelnika, darowała mu 300 funtów rzymskiéj wagi srebra, nie w bitéj monecie, ale w różnych srebrnych naczyniach.

Święty właśnie w téj chwili robiąc plecionki z palmów rzekł głośno: „niech ci to Bóg zapłaci!“ Potem zawołał na swego szafarza! „weź to i rozdziel pomiędzy braci w Lydyi i na wyspach, bo ci bracia są w potrzebie.“

Melania stojąc czekała, by jéj dał błogosławieństwo, lub żeby za tak znaczny podarunek usłyszeć jakie słowo pochwały.

A ponieważ święty nieruszywszy się wcale, zajmował się pilnie swoją robotą, rzekła: „szanowny ojcze, abyście tylko wiedzieli — było tego 300 funtów srebra.“

Na co Pambo nieuczyniwszy żadnego poruszenia, ani wejrzawszy na srebrne naczynia, odpowiedział: „moja córko! Temu, dla którego miłości to dałaś, nie potrzebujesz czynić wzmianki o wadze, bo On na swéj szali góry i pagórki waży! Gdybyś zaś to mnie była podarowała, tedybyś miała słuszność podać mi wartość twojego daru; jednakże, gdyś to dała Bogu, który i dwóch kwartników bez nagrody nie puszcza, tedy — milcz o tem zupełnie!“

Ten święty Pambo umarł w 77. roku życia, niezostawiwszy swemu uczniowi Palladusowi nic więcéj, jak tylko kosz jedyny, który przed śmiercią z liści palmowych uplótł.

Obraz zamazany.

Sławny malarz Rubens wyszedł pewnego dnia na przechadzkę, aby po długiéj mozolnéj pracy odetchnąć nieco świeżem powietrzem, i oddać się wolniéjszym myślom.

Jego uczniowie korzystając z niebytności mistrza, wcisnęli się z ciekawości do jego pracowni, aby zobaczyć jego najświeższą robotę i zbadać sposób jéj wykonania. Ku swemu najwyższemu zadowoleniu znaleźli nowy i bardzo kosztowny obraz. Zajęci tym niezmiernie uczniowie, gdy się zupełnie zbliżyli do obrazu, aby go jak najdokładniéj obejrzeć, i onemu się nadziwić, nieszczęście chciało iż jeden przez drugiego nieostrożnie popchnięty, na obraz upadł, i swém upadnięciem ramię św. Magdaleny, lica i podbródek Matki Boskiéj zamazał, a to była praca Rubensa dopiero co świeżo ukończona tak, że jeszcze farby nieuschły.

Przerażenie straszne padło na uczniów. Wszak wtym ich wielkim i rzeczywiście piekielnym kłopocie, odezwał się wreszcie jeden z nich mówiąc: aby tę nieszczęśliwą przygodę jakokolwiek naprawić, musimy się odważyć na wszystko; mamy trzy godziny czasu nim mistrz powróci, niech najzdolniéjszy z nas stara się odmalować, co zmazaném zostało; ja daję głos na Antoniego van Dyk. *) Wszyscy zgodzili się na ten wybór, tylko van Dyk wątpił, ale po długich prośbach wziąwszy pędzel do ręki odmalował tak doskonale, że sam Rubens drugiego dnia oglądając obraz w przytomności przelękłych i zakłopotanych uczniów powiedział: „dziwna rzecz! ramię i głowa są daleko lepiéj wypracowane, niż je wczoraj, jak mi się zdaje, wymalowałem.“

* Ta, jedna z najpiękniéjszych, malatura Rubensa, jestto zdjęcie z krzyża Chrystusa Pana, i znajduje się dotąd w kościele katedralnym w Antwerpii.

*) Jest on najsławniéjszym portrecistą. Rodził się 1598. roku w Antwerpii w Niderlandach. Jego ojciec był biegłym w malowaniu na szkle. Matka była sławną artystką w malowaniu krajobrazów i figur.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Opowiadaliśmy przed kilku dniami czytelnikom naszym, z jakich to pobudek rząd pruski przed wojną i podczas wojny okazywał swoją życzliwość dla interesów kościoła katolickiego. Skoro rząd pruski dzieła swego dopiął, zmienił także szybciéj, aniżeli się ogólnie spodziewano, dotychczasowe usposobienie. Już odpowiedź ministeryalna, dana biskupowi warmińskiemu dnia 29. Czerwca, była dowodem, że rząd niemiecki nie pozwoli władzy duchownéj rozściągać swoich wpływów nad szkołami publicznemi. Ale to jeszcze nie dość. W tych dniach wydał rząd niemiecki rozporządzenie, na mocy którego wydział dla spraw katolickich został zniesiony, a sprawy katolickie wraz z ewanielickiemi zostały przekazane wspólnemu wydziałowi dla spraw duchownych. Rozporządzenie to było wygotowane już 8. Lipca i dotąd w tajemnicy trzymane.

Sprawy katolickie straciły tém samém w państwie pruskiém wiele na swéj niezależności. Ów wydział spraw katolickich został utworzony za przeszłego króla w roku 1841. a zadaniem jego było uporządkować interesa kościoła katolickiego po zaprowadzeniu sekularyzacyi zakonów w Prusach na podstawie bulli papiezkiéj *De salute animarum.* Kościół katolicki posiadał w nim rękojmią samodzielności; osobny radzca, w ostatnim czasie dr. *Kraetzig,* stał na jego czele i czuwał nad interesami katolickiemi.

Rozmaici rozmaicie tłomaczą sobie przyczynę zniesienia wydziału. Niektórzy powiadają, że rząd pruski, niezadowolniony z tego, iż radzca dr. Kraetzig i dwóch innych urzędników. *Ulrich i Linnhoff,* pracujący z nim razem przyłączyli się do stronnictwa katolickiego w sejmie niemieckim, odwołał z urzędu radzcę *Kraetziga,* a wydział zwinął. Być może, że rząd pruski mógł być z postępowania tych urzędników nie zadowolony, wszakże to samo nie byłoby dostatecznym powodem, ażeby zwijać całą i tak ważną dla spraw kościoła katolickiego instytucyą. Przyczyna tego leży głębiéj. Rząd pruski, korzystając z obecnéj rozterki umysłów w świecie katolickim, zwinął tę instytucyą dla tego, ażeby oddać sprawy kościoła katolickiego pod bezpośrednią władzę ministerstwa.

Jakie znaczenie będzie miało powyższe rozporządzenie rządu, trudno dzisiaj orzec, łatwo się wszakże stać może, iż rząd będzie wywierał silny nacisk na sprawy kościoła katolickiego i że jego swoboda stanie się złudną. Powiadają, że sumienie będzie wolne, że swoboda wyznawania religii będzie, jak dotąd, nienaruszoną. Cóż potem, gdy odjęte zostaną środki, które są warunkiem swobodnego działania.

Pisma katolickie w Niemczech nietylko z zadziwieniem, ale nawet z pewném przerażeniem przyjęły wiadomość o wydaném rozporządzeniu. Berlińska *Germania* odgraża się, że lud katolicki w Niemczech nie upadnie zpowodu tego na duchu i jeżeli rząd nie będzie czynił zadość żądaniom jego sumienia, gotów nawet będzie opór stawić i bronić wszelkiemi prawnemi środkami praw swego kościoła.

Następstwa tego rozporządzenia mogą być jeszcze donioślejsze, aniżeli sama jego obecna osnowa. Pisma niemieckie, trzymające stronę rządu, już teraz przebąkują, że sprawy religijne powinny być oderwane od ministerstwa oświecenia, a przyłączone do ministerstwa sprawiedliwości; ministerstwo oświecenia ma się zajmować jedynie sprawami szkół. Jeżeli do tego przyjdzie a łatwo

przyjść może, wtedy oczywiście oderwaną zostanie zupełnie szkoła od kościoła. Duchowieństwu zostanie odebrana inspekcya, na szkołę nie będzie ono miało żadnego wpływu. Rząd zamianuje osobnych inspektorów, których sobie dobierze z osób świeckich i każe im szkołą kierować według własnych celów i zamiarów.

I na tém może się jeszcze sprawa nie skończyć. W przypadku przyłączenia spraw religijnych do ministerstwa sprawiedliwości, jak to jest już od lat wielu np. we Francyi, łatwo się stać może, iż rząd odbierze duchowieństwu probostwa, grunta i nieruchomości zagarnie dla siebie a księżom wydzieli pensyą.

Wszystko się stać może, bo rząd pruski widocznie dąży do zerwania dotychczasowego stosunku z duchowieństwem katolickiém. W takim razie mogą nastać dla nas czasy wcale niepożądane. Ile to gruntów przeszłoby na wyłączny użytek rządu! A jak zmienią się u nas szkoły, jeżeli inspekcyą nad niemi odbierze po duchownym jaki świecki urzędnik rządowy!

— Kanclerz niemiecki, ks. Bismark, siedzi znów na wsi, a taki jego pobyt wakacyjny przynosił zawsze dotąd z sobą jakiś nowy plan polityczny, albo też używanym bywał na to, aby się coś stało, niby bez jego wiedzy i udziału. Otóż pobyt teraźniejszy jego przypada w epoce waśni między rządem a kościołem katolickim. Minister wyznań, Mühler, który chciał unikać na tém polu wszelkich waśni i którego jako pietystę posądzają o sympatye dla kościoła katolickiego, nie chciał wziąść na siebie odpowiedzialności w sporze z biskupem Warmińskim, lecz przedmiot ten był wzięty pod obrady całego zgromadzonego ministerstwa — pod nieobecność jednak Bismarka. Utrzymują więc, że teraz Bismark knuje w Varzinie nowe plany w celu urzeczywistnienia ulubionéj myśli zjednoczenia kościoła w Niemczech. *Kreuz Ztg.* co zawsze dotąd stała bliżéj katolików, niż liberałów narodowych, wyraźnie dziś także za tém przemawia. Pokazuje to, iż w kołach rządowych chcianoby zgnieść opór katolików, wspomagając się przeciw nim stronnictem liberalném.

(*Z „Orędownika.“*)

Prusy. Berlin 24. Lipca. Pod względem zmian w ministerstwie wyznań berlińska „Boersen Ztg.“ dowodzi, że nowy porządek może jedynie być tylko przejściowém do zupełnego usunięcia ministerstwa wyznań, które w obecnéj swéj postawie byłoby źródłem ciągłych nieprzyjemności i zawsze nowych starć. Teraz każdy wydział katolicki zniesiony został, mają katolicy prawo uskarżania się o dalsze istnienie tegoż ministerstwa, którego było zadaniem popierać religią. Mają prawo protestować, aby szkoła nie zostawała pod kierownictwem ministra, który otwiera drogę kościołowi protestanckiemu i jego wzrostowi.

Prusy potrzebują ministerstwa oświecenia, któreby żadnemi zadaniami kościelnemi nie było pociągane w jedną stronę, lub żeby nie zmięszało spraw kościelnych ze sprawą szkolną. Nie powinny żadnemu kościołowi dawać pierwszeństwa, ale osłaniać wszystkie przez baczne i sprawiedliwe odmierzanie praw każdéj części. Taką osłonę dawać kościołom, może tylko być rzeczą ministra oświaty i ministra sprawiedliwości.

Car moskiewski zaprosił na wielką rewią, która się będzie odbywać pod Warszawą, a potem w Petersburgu; jenerała porucznika Pape i jego adjutanta porucznika Kllera, pułkownika Zeunera i pułkownika Groeben, są to wyżsi oficerowie co dowodzą temi pułkami, które noszą imię cesarskie tu w pruskiéj armii.

Wojska pruskie które już opuściły departamenta francuzkie Eure, Seine Inferiuere i Somme, powracają do kraju. Do tych czasowego dyrektora wydziału katolickiego w ministerstwie wyznań, doktora Kraetziga, zaliczono do urzędników na odstawce pozostających.

Paryż, 26. Lipca. „Journal officiel“ ogłasza nominacyą dotychczasową arcybiskupa w Tour ks. Guibert, na arcybiskupa paryzkiego. Pismo rzeczone dodaje, że ks. za nim przyjął nową posadę, udał się listownie do Papieża, jak w podobnych razach koniecznie wypada. W obec bolesnych stosunków, w jakich pozostaje obecnie Ojciec św. tem bardziéj uzna każdy stosowność kroku tego. Papież oświadczył, iż zgadza się najzupełniéj na objęcie godności arcybiskupa paryzkiego przez ks. Guibert.

Florencya, 26. Lipca. Niektóre dzienniki utrzymują, że kardynał Antonelli wezwał biskupa Dupanlaup do Rzymu na nagrodę.

Carogród, 25. Lipca. Levant Herald ogłasza pismo konsula angielskiego w Taebris, według którego głód panujący w Persyi doszedł do wysokiego stopnia i liczne pochłania ofiary. Komenderujący tam jenerał widział się z powodowanym cmentarze wojskiem kazać obstawić, ponieważ lud wygrzebywał świeżych trupów, dla zaspokojenia głodu. Cholera, tyfus i głód dziesiątkają ludzi. Niepodobieństwem jest dostać chleba. W Ispahanie i Schiras ma być jeszcze gorzéj. Pojawiło się też i morowe powietrze.

Członkowie poselstwa angielskiego i telegrafiści uciekli w góry.

Marsylia, 24. Lipca. Podług wiadomości z Algieru zostało jedno pokolenie Kabylów przy ruchu powstańczym całkiem odosobnione i zdało się na łaskę. Pokój wraca powoli Kabylowie zapłacili więcéj niż 600,000 franków kontrybucyi wojennéj.

Boucada, trzymała kilka ataków powstańców, które jednak odpartemi zostały. Sądzą, że przeznaczone na odsiecz kolumny przybyły już z żywnością.

Paryż, 25. Lipca. Jak donosi Agence Havas, nieprzyjął dotąd Thiers dymisyi Juliusza Favra. — Sądy wojenne zbiorą się 31. Lipca celem osądzenia więźniów.

Podług Constitutionela, mieli reprezentańci kilku zagranicznych mocarstw, wystosować notę do Juliusza Favre w któréj się domagają, ażeby o losie uwięzionych ich krajowców jak najrychléj rozstrzygnięto. Favre odpowiedział na to okólnikiem, iż niesłusznym by było robić wyjątki, lecz że rozpoczęcie obrad sądów wojennych o ile jest to w mocy jego, przyspieszy.

Paryż, 26. Lipca. Do zgromadzenia narodowego nadeszły petycye od wielu miast, które żądają, by im cały kraj stosunkowo zwrócił zapłacone Prusakom kontrybucye.

„Siecle“ donosi, że nowy projekt organizacyi armii francuzkiéj zawiera postanowienie, iż każdy Francuz od 20 — 40 lat wieku obowiązany jest do służby wojskowéj; 4 lata służby w armii czynnej, 5 lat w pierwszéj rezerwie, 3 lata w drugiéj, a 8 w trzeciéj,

Naczelnik władzy wykonawczéj ma prawo, dekretem powoływać pierwsze rezerwy pod broń. Do powołania innych rezerw potrzeba specyalnéj ustawy.

Rzym, 26. Lipca. Potwierdza się doniesienie, że włoska ustawa znosząca klasztory i dobra kościelne, nie będzie w samym Rzymie zastosowaną.

Francya. Już donosiliśmy czytelnikom, że biskupi francuzcy wnieśli do zgromadzenia narodowego, petycyą, aby Francya wystąpiła w obronie Ojca św. Dziś możemy donieść, co zostało uradzone w tymże zgromadzeniu. Członek zgromadzenia Pajot zabrał pierwszy głos, który wystąpił za słusznością w rzeczonéj petycyi podanych argumentów.

Po nim zabrał głos pan Thiers i w następujących odezwał się słowach.

„Nie umiem ukryć ubolewania mego, iż muszę dzisiaj rozstrząsać ważną kwestyą, będącą na porządku dziennym; nie dla tego, iżby mi przyszło wypierać się dawnych mych zapatrywań. Nie! tego samego zdania jakiego byłem dawniéj, jestem dzisiaj i będę zawsze.

Występują w obec kraju i w obec ludzi uczciwych i mogę otwarcie powiedzieć co myślę; lecz panowie posiadacie zbyt wiele doświadczenia, aby nie zrozumieć, że są ważne sprawy, którym lepiéj się służy milczeniem, aniżeli słowem. Atoli kiedy nas do tego naglą, zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć, co nam uczynić wypada. A jeżeli to wypowiedzenie wzbudzi nieukontentowanie, to nieprzypisujcie tego brakowi patryotyzmu, nie mnie wogule, ale położeniu rzeczy.

Powielekroć wypowiedziałem ojczyznie méj gorzkie prawdy, a straszliwe skutki stwierdziły, że kierował mną zdrowy rozum. Niekiedy zganiłem kraj bardzo ostro i winniśmy przyznać wszyscy, że głównym błędem narodu naszego jest to, iż często zostaje pod jarzmem chwilowéj opinii.

Gdy we Francyi jakaś opinia bierze górę, nikt prawie nie umie się jéj oprzeć. Co dzień widziemy przykłady i to smutne chwilowych idei

Porzuciliśmy wiekową tradycyą Francyi, a odstępstwo to poniosło karę w srogich nieszczęściach. Równowagę europejską obrócono w smieszność, a myśl ta była dziełem Henryka IV. Dopiero wojna 1815. roku przywróciła nam środki ocalenia, i wpływem swoim opatrzność nam zjednała. Francya stała pomiędzy Prusami a Austryą aby nie pozwolić zapanować jednemu państwu nad drugiém. Francya stała pomiędzy Anglią a Rosyą, aby nie dopuściła tak ogromném tém dwom państwom, aby pokój całego świata nie został naruszony,

Zmieniono zatem system dawny, który był naszą tarczą, a nadano system narodowości, który zgotował Francyi wielkie klęski, które wieki będą opłakiwały. Nie robiąc z tego Włochom zarzutu, iż chciały być państwem jednolitém, ale jest niezaprzeczoną prawdą, iż Francya popełniła błąd przyczyniając się do zjednoczenia tych państw. Taki czyn Francyi był czynem szału i ślepoty. Nigdy nie ugiąłem mego zdania ani przed opinią panującą ani przed memi przyjaciołmi, sądziłem zawsze, że polityka narodowościowa jest dla Francyi zgubną, pewny byłem, że narodowość włoska wyrodzi narodowość niemiecką. Następnie zaś było niepodobném, aby jedność włoska nie zadała ciosu przekonaniom religijnym reprezentowaną przez stolicę św. Owóż każdy rząd, który staje się winnym naruszenia wolności sumienia, jest rządem bezbożnym. Powiedziałem to kiedyś rządowi cesarskiemu i powtarzam to dzisiaj, że niweczyć równowagę europejską znaczyło kłaść podwaliny do jedności włoskiéj, niemieckiéj i nie pokoić sumienia. Francya od Karola V. była zawsze protektorką katolicyzmu, podczas gdy Anglia była protektorką protestantyzmu, ale porzuciła swoje posłannictwo. Francya zawsze głosiła, że oddaje krew swoję na usługi idei. Tak! Lecz Włochy dopomogły Prusom przyczyniły się do Sodomy, a jedność włoska stworzyła jedność niemiecką, w Europie zagroziła kwestya religijna. Mówiłem Włochom samym, strzeżcie się naruszyć potęgi religijnéj, jednak król Włoch jest w Rzymie, a Pius IX. w Watykanie otoczony bolesném współczuciem katolików, widząc go w tém schronieniu, świat się pyta, czy jest wolny? Włochy są zjednoczone, ale ich zjednoczenia nie byłem autorem, a któż tu zasługuje na zarzuty? Królestwo włoskie liczy się dzisiaj do wielkich mocarstw europejskich, cóż tedy chcecie zrobić? Nie trzeba nam przepisywać czynności dyplomatycznéj, któraby doprowadziła od czego wy stronicie, ale do wojny. Cóż czyni Europa? Rosya sprzyja im odkąd kurya rzymska poruszyła sprawę Polski. Anglia nie gniewa się choć widzi potęgę morską, która będzie jéj współzawodniczką. Austrya szczerze katolicka, rozważyła rzeczy a mąż stanu uznał za najmędrsze być z Włochami na dobréj stopie. A Prusy? Usiłują sobie stworzyć drogę do Włoch przez Alpy. Hispania nadała sobie króla z domu Sabaudzkiego. Tak tedy cała Europa zgadza się na zjednoczenie Włoch.

Postawcie się na mojém miéjscu. Żałuję, iż zasmucę katolików, ale jeżeli wszystkie mocarstwa żyją z Włochami, cóż chcecie, abym ja uczynił? Powiecie, iż niegodzi się faktów dokonanych brać za zasadę. Ależ kiedy cała Europa liczy się z Włochami, to wy chcecie, abym ja wszedł z nim w stosunki zgubne? Nie mogę tego zrobić. Twierdzicie, ze nie chcecie wojny, nie żądajcież odemnie abym się trzymał polityki zgubnéj, i nie doprowadził do ostateczności.

A jeżeliby ktoś chciał w mych słowach dopatrzyć się wojny, uprzedzam go z oświadczeniem w obliczu Europy, że polityką rządu którymnieście, powierzyli jest pokój.

Dołożymy prawda wszelkiego starania, aby z organizować armią francuzką, mamy bowiem do tego prawo, lecz nie mamy wcale zamiaru wdawać się w noną walkę. My niczego nie chcemy jak tylko rządzić się przezornością, pomimo ostatnich klęsk zachowała Francya jeszcze tyle swéj wielkości, aby być pierwszą, trzeba abyśmy byli przygotowani na wszelkie wypadki, abyśmy mądrą polityką mogli zjednać poparcie. Otóż obowiązek względem nas samych. Co do katolików, to winniśmy wspierać jako najznamienitszy obowiązek jakiemu ludzie kiedykolwiek hołdowali; a stolicy św. nie będziemy skąpić wszelkiego szacunku. Niedawno kiedy Papież dożył lat pierwszego swego poprzednika składała mu Europa swe powinszowania, ale i Francya nie została w tyle. Wyraziłem Papieżowi uczucia naszego przywiązania i wdzięczności. Jeżeliby więzień watykański poszedł na wygnanie, Francya stoi dla niego otworem; Posądzano mnie, iż udzieliłem rady, a ja nie czuję się udzielać takowéj, alem powledział. Oszczędzaj nas, gdyż potrzebujemy pokoju religijnego, pozostaje nakoniec zachować niezależność religijną katolicyzmu, wielki to obowiązek do spełnienia i pełniemy go. Mamy do tego podstawę, jaki zawarły mocarstwa ze stolicą św. w konkordacie. Układ ten opiewa, że rząd mianuje biskupów ilekroć zachodzi potrzeba, a stolica św. wypowiada swe zdanie, że kandydat jest potwierdzony lub nie. Przepis ten, który stanowi o mianowaniu dostojników kościoła, nadaje nam prawo i nakłada

na nas obowiązek czuwania nad niepodległością katolicyzmu, przyrzeczono nam, że ta niepodległość zostanie nam zabezpieczoną, a doświadczenie pouczy Europę, czy popełniła błąd ufając danemu słowu.

Obowiązkiem moim jest utrzymać z Włochami stosunek przyjaźni, wypełniając przytem wielkie powinności religijne. Nie obiecuję wam, iż wszystkie kroki będą w téj mierze szczęśliwe, lecz w każdym razie będę się mógł pochwalić, że rząd mój jest rządem rozsądku. Biskup Dupanloup złożywszy nasamprzód panu Thiersowi podziękowanie za jego, jak się wyraził słowa pocieszające, zastrzegł jak najmocniéj przeciw temu, aby chciał Francyą popchnąć do wojny z Włochami, lub aby marzyli o przywróceniu w kraju dziesięcin. Chodziło im raczéj oto, aby izba przez przekazanie petycyi dopełniła swego obowiązku w obec Papieża, a resztę zaś powierzają z nieograniczoném zaufaniem naczelnikowi władzy wykonawczéj.

Królestwo polskie. Z wielkim przykładem biorą się u nas do pszczelnictwa, obywatele z guberni Siedleckiéj zakładają wspólne pasieki jak oto zawiązała się podobna spółka, która 1000 rubli na to złożyła.

Myśl to bardzo szczęśliwa i praktyczna, gdyż hodowla pszczół nie wymaga wielkich nakładów, ani zbyt wielkiego zachodu, a korzyść jest ogromna. Osobliwie dla włościan stanowiłoby to pszczolarstwo dobrą rzecz i przyjemną rozrywkę, a zwiększałoby ich dobrobyt.

Donoszą z Lublina do „Kraju," że między duchowieństwem unickiem zaczyna się wytwarzać, jeżeli nie stronnictwo, to przynajmniéj kilka indywiduów, które dla schizmy rozsiewają propagandę (naukę.) Do liczby tych należy proboszcz unickiéj parafii w Warszawie Skalski, pomiędzy nim a księdzem Wasilewskim były podczas nabożeństwa takie zajścia, że lud się nawet tem zgorszył.

W Mińsku ks. Sęczykowski zaprowadził w szkole śpiew katolickich pieśni po moskiewsku, a sam już kazanie rąbie po rusku.

Do naszego kraju w r. 1864. przybyło dużo nauczycieli Niemców, którzy swoje zdolności w języku niemieckim rozpowszechniać zamierzyli i znaleźli też umieszczenie, jednak przy zmianie dzisiéjszych ukazów carskich, ma tylko język rosyjski przed wszystkiemi pierwszeństwo, a zatem biedni ci przybysze nie mają wiele tu co robić, tylko bóty drą włócząc się po ulicach.

Aleć zabłysła im znów gwiazda pociechy, bo rząd pruski wydał okólnikiem rozporządzenie, że wszyscy ci, którzy powychodzili do Polski i Rosyi jako nauczyciele, a nie mają tam utrzymania, mogą się zgłaszać do Lotaryngii lub Alzacyi. Pomimo tego jest wielu takich co nie mogą z tego korzystać, ponieważ nauki ich nie są tego rodzaju, aby w krajach takich jak Alzacya i Lotaryngia mogli się popisywać.

Do Polski to może przybyć nawet taki co tu w Prusach nie może znaleść utrzymania, to przybywa do naszéj biednéj polskiéj ziemi, a tu znajduje miéjsce i nieomal, że na rękach by go noszono, a jak zaopatrzy się w kieszeń powraca do swego kraju i wyśmiewa się z Polaków.

Tak się już nie jeden wywdzięczył, a nasi nie mogą się jednak z téj choroby wyleczyć.

Donoszą też, że rząd moskiewski nakazał następujące wioski na około Częstochowy pod fortyfikacye wymierzyć: Złota Góra, Kamyk, Bowa Góra, Prędziszów, Bartkowice, Kusięta, Błeszno, Kędory, Załęże, Szarléjka, Grabówka, Motyków, Kalcia, Potapy, Puszcza, Rąby, — może nawet okolice Olsztyna zostaną wciągnięte w obręb fortyfikacyi. Obwarowania będą tymczasowo tylko ziemne.

Otóż doczekaliśmy się, że nie mogą czyli nie chcą moskale klasztoru Jasnéj Góry znieść, aby pokazać światu, że są za utrzymaniem ukochanego miéjsca dla swych podwładnych, ale sztuką zrobią to, czego sobie życzą, oto na przypadek wojny, na którą się rzeczywiście zanosi, aby tu można staczać walki, a przez wojnę bardzo łatwo klasztór zostanie zburzony. A że to przez wojnę zostanie ruiną to się nie będzie nazywało, iż to rząd zrobił. Trzeba i to wiedzieć, że nieprzyjaciel jakiby w tych okolicach miał prowadzić wojnę, też jest i będzie taki jak moskal sam i wszelkie szturmy i walki będą wymierzane gdzie klasztór stoi, a to dla tego, że choćby bitwy nie wygrać byleby klasztór zniszczyć. Wyrachowanie nie złe, ale bardzo proste, iż to nawet i niewidomy palcem namacać potrafi.

Włochy. Rzym, 21. Lipca. W urzędzie włoskim znajdują się osoby, które kopią dołki pod prezesem ministerstwa, i chcieliby widzieć go strąconym z téj posady.

Zabiegi jednak tych jegomości byłyby się okazały bardzo małe, a zaszło co innego. Pan prezes ministrów przy sprowadzeniu się do Rzymu zachorował tak mocno na febrę, ale to z taką gwałtownością, że nie tylko od spraw publicznych musiał się oddalić, ale nawet zmuszony był udać się w opiekę familii na wsi.

Tak mu klimat rzymski zaszkodził i z tego tytułu wszyscy wielki mieli respekt, bo powyjeżdzali zaraz po odjezdzie króla jak to już donosiliśmy.

ROZMAITOŚCI.

— *Gołębie pocztowe*. Dyrektor berlińskiego zoologicznego ogrodu, dr. Bordinus, robił próby z gołębiami pocztowemi, które sprowadzono z nad Renu. W dniu 16. Lipca rano o 6. godzinie puszczono stado gołębi, z których do Kolonii pierwszy przybył o 3. godzinie po południu, a do Elberfeldu o 6. godzinie w wieczór. Podróż trwała więc mniéj więcéj godzin dwanaście. Berlińczycy przywięzują do tych prób pewne znaczenie, utrzymując, że w razie wojny z Rosyą zastąpią gołębie telegrafy, których prowizoryczne zaprowadzenie na obszarach Rosyi za wiele wymagałoby czasu i nakładu.

Składka na Ojca św.

w ostatnim numerze wynosiła	35 tal. 3 srg. i 6 fl.
wpłynęło od K. Macioszek z Pniowa	„ „ 10 „ „ „ „
Summa	35 „ 13 „ „ 6 fl.

Zagadka.

Pierwsza wykrzyknik, druga zapytuje,
Trzecia znać wszystko sobie przypisuje,
Całe jest hosłem narodu każdego,
Każdy zań walczy, aż do upadłego.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 32.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 30. *Postęp*.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach